

**PRENUMERATA WYNOŚI:**  
 rocznie . . . 9 koron 20 gr.  
 półrocznie . . . 4 „ 60 „  
 kwartalnie . . . 2 „ 30 „  
 Numer pojedynczy 20 groszy.  
 Wszelkie korespondencje i przesyłki pieniężne adresować należy: **Redakcyę „Podhalanina“** w Nowym Targu.  
 Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

# PODHALANIN

**Ogłoszenie „Podhalanina“**  
 przyjmuje Administracya w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane“ 20 groszy.  
 Załączniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.  
 Przy inseratach powtarzających się i stałych znaczny opust.

**Pismo polityczne i ekonomiczno-społeczne.**

**Wychodzi co tydzień w każdą sobotę wieczór. Redakcyja i administracyja w Nowym Targu ul. Szaflarska.**

Prenumerować można w Redakcyi, pojedyncze numera można nabyć w handlu Wgo J. Mandla.

Skutkiem zniesienia stempla dziennikarskiego

## „Podhalanin“

wychodzić będzie nie jako dwutygodnik

**lecz jako tygodnik**

każdej soboty, a to z dniem 1. lutego b. r.

Zawierać będzie wiadomości polityczne i zagraniczne, tndzież kronikę zamiejscową.

## „Podhalanin“

kosztuje tak w miejscach jakoteż na prowincyi:

rocznie . . . 9 kor. 20 gr.  
 półrocznie . . . 4 „ 60 „  
 kwartalnie . . . 2 „ 30 „

## Karnawał.

Czy znasz weneckie zapusty?  
 Wesole, szalone, głośne,  
 Gdzie panuje wrzawa  
 I śmiech pusty!  
 Malczewski.

I do nas zawitał tegoroczny karnawał! Tem więcej będzie pływaj wesoło, że potrwa długo. — całe dwa miesiące! Hulaj narodzie! Wszak to ostatnie mięsopusty tego stulecia!

Lewo dwunasta w nocy zeszłego roku wybiła godzina — muzyka zabrzmięła i poważne pary suną uroczyście w staropolskim polonezie! Co za wesoła powaga odbija się na twarzy starca, prowadzącego pierwszą parę!

Do tego wszyscy się nastrajają i stonją.

Po polonezie ileż to tańców — ileż przy nich nciechy! — Pary suną w szybkim tempie za sobą — w namiętnych spojrzeńiach i krótkich uśmiechach ileż tam obserwator wyczytać może!

Po walen — polka — po polce — galopka, po niej pierwszy mazur — znów walc — i tak bez końca; w nieskończoność rzecz można ciągnąć się tańce!

A toalety, stroje, — a przedewszystkiem cudne twarzyczki — toż dopiero ozdoba każdego bału!

Po ostatnim, białym mazurze sunie wszystko do domów i chociaż zgnękami — cieszą się wszyscy i radują najbliższej zabawie.

Świat hula i bawi się, niepomny ludzkiej biedy, która z każdego kąta wygląda. Życie nad stan to przyczyna nóstwa, która prowadzi do zbrodni. Gdzie spojrzysz to egoizm, panama i przekupstwo. Ludzie związani wspólnością interesów, oszustw, rabunku i gwałtów popełnionych na ludzkie tuszują wszystko to co na światło dzienne wyjść by mogło. Z napełnioną kieszenią starają się utrać każdego, kto w uczciwy sposób na kawałek chleba pracować chce. Ależ Panowie! Przyjdzie chwila, gdy trza będzie zrobić obrachunek sumienia. Nie pomogą bagnety żołdactwa, które sprowadzić

zechcecie. Wasze miejsca zastąpią inni, a świat potoczy się dalej po wskazanej przez Stwórcę drodze. Tymczasem rozdrapując dobro publiczne hulajcie dalej — aż wir walca i kołysanki przerwie wam smutną rzeczywistość. (Narcyz.)

## Czem jest dziennikarz?

Gdy otwarta została w Paryżu szkoła dziennikarzy, dziennik *Gaulois*, ulegając modzie ankiety, rozesłał do wybitnych pisarzy francuskich zapytanie: „Czem jest dziennikarz?“ Na pytanie to między innymi Adolf Brisson odpowiedział: „Dziennikarz — to jednocześnie najlepsze i najgorsze co istnieje na ziemi. Popelnia czyny dobre lub złe, szarzy prawdę lub fałsz. Zazdrościcie mu, bo może wypowiedzieć swobodnie swoje myśli. Załujcie go, bo zużywa z największym wysiłkiem więcej energii i talentu, niż wymagałoby dzieło, którego wartość przetrwałaby wieczność całą. Nasz zawód wymaga zdolności i dopuszcza błędy, w gruncie rzeczy właściwe tylko młodoci. Gdyby społeczeństwo było dobrze zorganizowane, dziennikarze nie uprawialiby zawodu swego dłużej, niż do lat 50. W tym wieku powinni przejść w stan spoczynku, zostać duchownymi lub fabrykować tragedye. Oczywiście powinni mieć zapewnioną możliwość dobrego odwrotu“. Juliusz Claretie odpisał: „Dziennikarz to żołnierz. Gdy

## Zmienne koleje.

P o w i e ś ć  
 przez  
 Wiktora Bojnerowskiego.

Ciąg dalszy.

— Oj, dzieciuchu, dzieciuchu, ważyły ci z nadto wiele oba uszy, dałeś więc sobie amputować, — szmatka przylega tak płasko, jakby tam pod spodem nic nie było. Czy zostawił ci choć kawałek ucha?

— Owszem, więcej jak trzecią część.

— To miłosierny, bo ja obciąłabym ci całe.

— Mateczka kpi sobie ze mnie, zamiast zaowac.

— Mój kochany, kiedy nie umiesz pilnować całości swego ciała, sameś sobie winien, pojedynek to rzecz najgłupsza, jaką ludzkość wymyślić mogła. Dawać się komuś krajać, siekać, czyż jest w tem choć iskierka sensu?

— W istocie mateczko, — ale wszak to sprawa honorowa.

— Chodź z nadkrojonem uchem, dokończyła Klara.

Następnie opowiedziała synowi całe zajście z telegramem.

Najbardziej przykro mu było, że Genia, ta, dla której dał sobie obciąć kawałek ucha, dowiedziała się o jego kłamstwie. Co ona sobie myśli o mnie, jak tłómaczy mój nagły wyjazd, czy Leon będzie na tyle dyskretny, że nie zdradzi tajemnicy. Jak śmieszne stanowisko moje wobec Borowskich i wobec slichniutki kuzyneczki. Kto wie, czy nawet osiedle się w tem mieście, gdzie

zostałem skompromitowany i to z mojej własnej winy. Z drugiej strony nie mógł się pogodzić z myślą, że tego cudnego aniolka, tej smukłej przepióreczki — tak ją w myśli nazywał — nie ujrzałby więcej, gdyby nie chciał się tam osiedlić, gdzie zamierzał. Co mi z tego, mam widzieć ją żoną tego, który pozbawił mnie ucha, lepiej, że nie ujrę jej nigdy i dłuższy czas podczas pobytu w domu matki miał to niezłomne postanowienie. Po co ja się przyznawałem Leonowi, czy nie lepiej było wtedy, jak knzyneczka zemstała, wyprzeć się wszystkiego, gdy Leon obcesowo zapytał mnie. Byłbym uniknął pojedyнку. Jestem skompromitowany. Stało się..

Pierwszych dni pobytu w Kijowie, nie mógł zaliczać do najprzyjemniejszych chwil życia.

Leon otrzymał listownie odpowiedź, że w najbliższym tygodniu po uroczystości Trzech Króli matka przyjedzie. Cieszył się tem niezmiernie. Nazajutrz — w dniu Trzech Króli miał znowu być na wizycie u Borowskich. Przykro mu było, zdawało mu się, że Genusi nie widział już rok cały, otrzymawszy list od Edwarda, w którym tenże donosił mu, że wyjeżdża i prosił o dyskrecyę przed Genią, — wątpił czy Edward pisze prawdę o wyjeździe, ale w każdym razie postanowił nie mówić nic przed Genią ani przed jej rodzicami. Żał mu było Edwarda, ale cieszył się, że go nie było już, że już nie flirtował z Genią. Jeśli Edward istotnie wyjechał bez pożegnania, tem lepiej.

Nazajutrz wybrał się z wizytą jeszcze serdeczniej jak zwykle witany przez Genię i państwa Borowskich. Genia półgłosem opowiedziała mu

historyę o zagadkowym wyjeździe Edwarda, chociaż miał zamiar zachować milczenie w tej sprawie, oblicze zdradziło go.

— Pan musi o tem wiedzieć — proszę być szczerym — mówiła.

Prośby swe popierała anielskimi spojrzeńiami, a to było najlepszą bronią na pokonanie uporu Leona. Powoli, częściami, opowiedział Geni wszystko, pod warunkiem sekretu przed rodzicami, którzy podczas kolacji udawali, że nie zważają na gruchającą parę, podczas gdy w rzeczywistości dobrze widzieli, jak ustawicznie Genia z Leonem prowadzi rozmowę.

— Mój Boże, czyż warto się było narażać na takie niebezpieczeństwo — pan mnie nie.. pan pewnie wtedy zapomniał o słowach wypowiedzianych w altance.

Żadne słowo współczucia dla tamtego — to go cieszyło.

— Właśnie to dla pani panno Geniu — wszak pani nie gniewa się na mnie za to?

— Nie gniewam się, ale proszę nigdy w podobny sposób nie postępować. Nie uwierzy mi pan, jaki on był mi wstrętny ze swoją natrętnością.

— Czyż mam wierzyć? — odparł.

— Naprawdę, — jak mamę kocham — ja nigdy nie kłamię.

— Więc czemu pani pozwoliła mu malować portret?

(C. d. n.)

**C Z A S**

odnowić prenumeratę „Podhalanina“, która wynosi całorocznie 9 kor. 20 hel.

się zestarzeje liczy z dumą swoje rany. W każdym razie powinienby usiłować dowiedzieć się o wszystkim. Gdy walczy o pewną ideę, powinienby wyrzucić z tych obelg, które mogą być uważane jako kule *dum-dum* polemiki. Straszna to rzecz być zmuszonym mieć codziennie nową ideę, ale równie prostem, jak słusznym jest przez całe życie jednej tylko idei służyć: sprawiedliwości“.

LEOPOLD FAUST.

## Sen nocy noworocznej.

Bez pożegnania starego roku, który mi bardzo mało chwil błogich, ale za to mnóstwo godzin przykrych, trapiących, życie zatruwających użył, usnąłem.

Znajdowałem się gdzieś w przepysznym ozdobionej sali — niedaleko nieba, a może i niedaleko piekła — tego już dokładnie nie powiem...

Na wysokim, wspaniałym, błyszczącym tronie siedziała kobieta z koroną na siwej głowie, kobieta zgrzybiała, szkaradna, zezowata, głupkowata, a stara jak świat.

Nieliczona zgraja ludzi czołgała się na kłęczkach do tego tronu — i ja kłęczałem między nimi.

Z zadziwieniem patrzyłem na wszystkie strony, na lśniące skarby, klejnoty i kruszce, zapelniające rozległą przestrzeń sali, a iskrujące jak dyamenty litery nad tronem:

SZCZĘŚCIE

jeszcze mi w oczach stoja.

I to ma być szczęście, pomyślałem, to szczęście powabne, które my sobie jako nadobną dzievicę, jako anioła niebiańskiego z rogiem obfitości w ręku, wyobrażamy?!.. Ta ohydna, ślepa, stara baba ma przedstawiać szczęście?!..

Roześmiałem się w duchu, a byłbym może i parsknął głośnym śmiechem, gdyby nie staruszka, która podnosząc z natężeniem wychudłą rękę w górę i otwierając bezzębne usta, chrypliwym głosem zapytała:

— I czegoż wy ludzie odemnie żądacie?.. Czego chcecie?

— Darów twoich pragniemy! zawołał tłum głośno.

— Tylko spokojnie, bez krzyku, bez hałasu! Tyle tysięcy lat już słyszę te same słowa — uszy mnie bolą!.. Niech jeden po drugim mówią.

I tak jeden po drugim mówił, prosił i błagał...

Lotra wysłuchała — poczciwego odepchnęła od siebie. Głupcowi otworzyła serce — rozropnemu pokazała macoszą pięść. Jedną ręką dawała, — drugą odbierała, jedną głaskała, drugą szczypała...

Szalona baba, to szczęście! — — —

Filozof nie żądał majątku, jeno więcej rozumu. Osiągnął wielką mądrość — ale zwaryował biedaczysko...

Lekarz o liczną praktykę prosił. Został sławnym profesorem, skaleczył się przy operacji i zginął...

Adwokat prosił o dobrych, zamożnych klientów. Kusiła go żądza złota, popełnił malwersacje i dostał się do kryminału...

Urzędnik pragnął podwyższenia. Został ministrem — i poszedł ze wstydem na pensję...

Bankier błagał o pieniądź. Wyszachrował huk tysięcy — i przegrał na giełdzie...

Szewc chciał wygrać na loteryi. Wygrał — i przepił wszystko...

Spiewak dążył do sławy. Otrzymał wieniec laurowy — i stracił głos...

Bezdzietnemu bogaczowi zachciało się potomstwa. Hultajskie dzieci wyfuszczyły go z ostatniego grosza...

Starej pannie o męża chodziło. Wyszła za mąż i umarła przy połogu...

Kupca, który w młodości ze skutkiem pracował — na stare lata do domu ubogich wygnana...

Złodziejowi była pomocną przy pierwszym czynie. I drugi i dziesiąty się udał. Nareszcie opuściła go — i złodzieja powieszono...

Inwalidę o jednej nodze pocieszyła szczęściem — że i drugiej nie postradał...

Niebezpiecznie chorego uleczyła — lecz musiał chwycić za kij żebraczy...

Karciarzowi kieszeń napełniła — a na drugi dzień broń morderczą mu podała...

Biedakowi użyczyła majątku — a odebrała mu zdrowie...

Samotnego obdarzyła towarzyszką — a odjęła mu spokój i zadowolenie...

Królowi, który sobie życzył lekkiej korony, przypomniała — że na szczęście minęły te czasy, w których ciężką koronę razem z głową zdejmowawo...

Złosiwa baba — to szczęście! — — —

Przyszła kolej i na mnie.

— Ty-ty-ty... a czym ty właściwie jesteś?

— Wszystkimi i niczym pani. Posiadam chęć do pracy, wytrwałość, wiadomości, ale —

— Mnie ci brakuje... Prawda?

— Prawda pani.

— Nie fraszuj się — jakoś to się uskuteczni, naprawi. Niedola twoja zniknie jak rosa poranna, a troski polecą jako dym kominem. Wszak parę losów posiadasz.

— W zastawie pani.

— Nic nie szkodzi. Wygrasz, daję ci moje słowo szczęśliwe, że wygrasz. Zostaniesz panem, zamożnym panem, ale —

— Dziękuję ci pani.

— Ale — musisz mnie pocałować, gorąco, siarczyscie pocałować. Rozumiesz?

— Nie rozumię.

— Każda sekunda w moich objęciach przepędzona zostanie sownie wynagrodzona. Pójdź tu mój miły!

— Nie, nie pani, nie zdołam — nie mogę.

— Dla czego?

— Mam żonę piękną, dobrą, szlachetną, którą od lat dziecięcych miłuję, którą nad życie Kocham.

— Wiem to, wiem też coś dla niej uczyniłem... A byłem ci bardzo pomocną, bo byłbyś jej nigdy nie dostał. Więc z wdzięczności — pójdź tu kochanku!

— Pani, nie mogę — nie mogę...

— Głupcze!.. Co to znaczy nie mogę?

— Byłoby to znieważeniem tej niewiasty, która swą dobrocią gorzkie moje życie osładza, byłoby to przestępstwem — grzechem...

— Mnie pokochać?

— Tak.

— A cóż to ja?

— Hm... stara baba.

— Bezczelniku! co za mowa!.. A więc nie chcesz?

— Nie.

— Ostatnie twoje słowo?

— Ostatnie.

— Patrz więc zuchwalcze i drżj!..

Klasnęła w ręce. Sala się w okamgnieniu wypróżniła — ja tylko ze szczęściem zostałem.

I otworzyły się podwoje i dwanaście biesów w galowem ubraniu, w kamaszkach, frakach, pirogach na głowie wniosło trumnę — a w niej njrzałem — moją najukochańszą żonę — jak kretda bladą — martwą...

— Kończcie — wrzasła baba. Precz z nią, precz do czarta...

I biesy trumnę wiekiem nakryli i nuż za młoty.

— Puk! puk! puk! puk! puk!..

Ja rozpaczam, ręce załamuję, łzami się zalewam — a młoty: Puk! puk! puk! puk! puk!

Nareszcie obłany potem budzę się — przecieram oczy — słucham: Puk! puk! puk! puk! puk!

Zrywam się z łóżka — staję pod drzwiami — puk! puk! pukanie nie ustaje... Otwieram więc drzwi — stróż stoi przedemną i winszuje:

Szczęśliwego Nowego Roku!

(Monitor).

## Nie zabijaj!

Stracenie Humlowej przypominało światu barbarzyński zabytek średnich wieków: postępowi i cywilizacji sprzeciwiającą się zasadę, która w imieniu sprawiedliwości uzurpuje sobie prawo pozabawiania życia jednostek, wprawdzie zbrodniczych, bestyalskich, ale zawsze ludzkich.

Prasa wiedeńska, jednogłośnie podniosła o krzyk, żądający zniesienia kary śmierci, a między innymi „*Neue Presse*“ pisze co następuje:

Nowy rok rozpoczął się w Austrii straszliwym aktem sprawiedliwości, który na społeczność całą wierzącą, u progu nowego wieku, w postęp i złagodzenie obyczajów, nadzwyczaj przynębiające wywarł wrażenie.

Wszystkie okropne szczegóły, z których się składa wykonanie wyroku śmierci, stają się tem straszniejsze, gdy się pomyśli, że przedmiotem strasznego wyroku ma być nie silny mężczyzna, ale słaba, już wskutek ustroju swego organizmu na inną karę zasługująca, kobieta. — Tę kobietę uwiadamia się w sam dzień nowego roku, który dla reszty ludzi jest świętem, dniem życzeń radości, że musi zakończyć rachunek ze swoim życiem, że musi się pozbyć tej ostatniej nadziei ulaskawienia, której uczepliły się wszystkie fibry jej istoty. Potem nadchodzi męka ostatniej nocy, w której minuty rozciągają się w wieczność, psychiczne tortury duszy, która całym swym wrodzonym pędem do życia protestuje przeciwko brutalnej rzeczywistości. A męka to podwójnie straszna dla istoty żeńskiej. Wreszcie nadchodzi ponury mglisty poranek zimowy, w którym na pół już żywą istotę ludzką oddaje się w ręce kata.

Oto obraz, którym my, dumne dzieci postępu i cywilizacji witamy nowe stulecie!

Czyn Humlowej był straszny, tem straszniejszy, że na własnym dziecięciu popełniony, że tak sztydzi ze wszystkich praw natury, człowieka nie-kończenie niżej stawia nawet od zwierząt, które przecież młode swe karmią i wychowują. Ale czy godzi się, aby za straszną zbrodnię i okrucieństwo miało być zadośćuczynieniem okrucieństwo sprawiedliwości?

Czy nie byłoby szlachetniej i kulturalniej, aby jak to prosił obrońca w ostatniem podaniu o łaskę, delikwentce dano sposobność całym życiem w murach więziennych odpokutować za zbrodnię.

Przecież i sprawiedliwość łagodnieje z postępowaniem i gdy mogła się pozbyć łamania kołem, ćwierutowania i innych tortur, dla czegoż nie mogłaby się obejść bez kary śmierci!

Dokonane stracenie Julianny Hummel zawiodło oczekiwania społeczności. Ubocznie okoliczności stracenia, zbyt wczesne uwiadomienie o wyroku, nierówne postępowanie z jej niemniej zbrodniczym mężem, którego ulaskawiono, tworzą zastrzeżenie wyroku śmierci, który na kobiecie zresztą nigdy, nie powinien być wykonany.

Że właśnie stracenie to zainaugurowało nowe stulecie, to smutna dla cywilizacji i postępu wróżba na przyszłość.

Można tylko powiedzieć „*absit omen*“, oby to okrucieństwo sprawiedliwości, nie było wróżbą dla nadchodzącego stulecia.“

Tyle „*Neue Freie Presse*.“

A jeszcze jedną rzecz podnoszą gazety wiedeńskie. Oto kat Wollschläger przy straceniu zastował wynalezioną przez siebie nową metodę, która ma umniejszać męki konania. Metoda ta, jakkolwiek szybko śmierć sprządza, powiększa jednak moralne cierpienia skazańca przez długie przygotowania. Okazało się to przedewszystkiem w „*totalie*“ delikwentki w celi pokutnej. Ciało jej bowiem związane całym systemem rzemieni, a mianowicie nogi, ręce, piersi i ramiona. W tym celu musiała się skazana rozebrać i wdziać na siebie specjalne suknie. To opasywanie i przebijanie, które trwało dość długo, musiało na kobiecie, która wiedziała o tem, że idzie na śmierć, straszne wywołać wrażenie. Nadto silne to skrepowanie wywołało wielki fizyczny ból, który równać się może torturom.

A pod szubienicą wypowiada duchowny słowa miłości i mówi o sprawiedliwości ludzkiej.

## Sprawy powiatowe i gminne.

### Budżet Rady powiatowej Nowotarskiej na rok 1900.

#### A. Fundusz administracyjny.

##### a) dochody:

	kor. hel.
1) zwrot od gmin należności za nadzór lasów gminnych . . . . .	1058 40
2) zwrot pożyczki krajowej z r. 1894 . . . . .	400 —
3) zwrot płacy lekarzy okręgowych i zaliczek . . . . .	1568 20
4) czynsz najmu od Kasy oszczęd. . . . .	800 —
5) bonifikacja dodatków od funduszu propinacyjnego . . . . .	944 —
6) potrzebne na pokrycie niedoboru dodatki do podatków 14% . . . . .	21560 —
<b>Razem</b>	<b>27330 60</b>

##### b) wydatki:

1) płace i zasługi . . . . .	10072 20
2) nadzór lasów . . . . .	2058 40
3) potrzeby kancelaryjne . . . . .	1500 —
4) koszta komisyjne . . . . .	1600 —
5) datki humanitarne . . . . .	3000 —
6) zarząd realności . . . . .	600 —
7) umorzenie ciężarów . . . . .	7300 —
8) wydatki nieprzewidziane . . . . .	1200 —
<b>Razem</b>	<b>27330 60</b>

#### B. Fundusz dróg powiatowych.

##### a) dochody:

1) czynsz z myta . . . . .	3001 60
2) odszkodowania drogowe . . . . .	100 —
3) potrzebne na pokrycie niedoboru podatki do podatku 12% . . . . .	18480 —
<b>Razem</b>	<b>21581 60</b>

##### b) wydatki:

1) płace i zasługi . . . . .	3692 —
2) koszta komisyjne . . . . .	200 —
3) narzędzia drogowe . . . . .	280 —
4) roboty budowlane . . . . .	4682 —
5) dostawa szutru . . . . .	4464 —
6) roboty konserwacyjne . . . . .	600 —
7) dojazdy kolejowe . . . . .	2620 —
8) wydatki nieprzewidziane . . . . .	368 28
9) subwencja dla dróg gminnych . . . . .	4680 —
<b>Razem</b>	<b>21581 28</b>

## C. Fundusz dróg gminnych.

a) dochody:	kor. hel.
1) ustawowy 10% dodatek do podatków . . . . .	15400—
2) wykupno prestaty . . . . .	400—
3) odszkodowania drogowe . . . . .	50—
4) subwencya od funduszu dróg powiatowych . . . . .	4680—
Razem	20530—
b) wydatki:	
1) płace i zasługi . . . . .	3296—
2) koszta komisyjne . . . . .	200—
3) narzędzia drogowe . . . . .	600—
4) subwencye dla poszczególnych dróg	7200—
5) budowa mostów . . . . .	3850—
6) wydatki nieprzewidziane . . . . .	704—
7) wyrównanie niedoboru z roku 1899	4680—
Razem	20530—

## KRONIKA.

Nowy Targ, d. 15. stycznia 1900 r.

Ogień kominowy powstał w dniu 10. b. m. w realności Jędrzeja Kantorka przy ulicy Kościelnej tuż obok jatek. Siedzi niżej komin zięjący ogniem zbiegli się natychmiast.

**Kolej Nowy Targ-Suchahora.** *Gazeta lwowska* ogłasza edykt namiestnictwa, podający do powszechnej wiadomości, że wykazy gruntów, które mają być wyłączone dla budowy projektowanej kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora, wraz z plantami, wyłożone będą w urzędach gminnych w Nowym Targu, Zaskalu, Ludzimierzu, Rogoźniku, Wróblówce, Starem Bystrem, Czarnym Dunajcu, Podozerwonem i Chochołowie, tudzież w kancelaryi obszaru dworskiego w Ludzimierzu, począwszy od 12 stycznia 1900 r., przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wyłączeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Nowym Targu lub przy komisji na miejscu, której termin zostanie później ogłoszony. Zarzuty spóźnione nie będą uwzględnione.

**Spór gminy Czarny Dunajec** przeciw właściciom o własność gruntów, rozstrzygnięty został w pierwszej instancji na korzyść gminy.

**Pożar na dworcu kolejowym** w Nowym Targu wybuchł w dniu 4 b. m. Wskutek wadliwości budowy komina zajął się sufit i zetlił się w znacznej części, a spadając, pokaleczył i poparzył służącą.

**P. Aleksander Zabokrzycki**, inżynier-kierownik budowy kolei Chabówka-Zakopane w powodu przegranego procesu przeciw naszemu Redaktorowi, nie mogąc znaleźć spokoju, podrażniony na swej wygórowanej ambicji, biega z całą sprawą jak kura z jajem. Do właścicieli lokali, do których nasz Redaktor uczęszcza, zwraca się z żądaniem, aby mu odmówiono wstępu i ośmiela się o Redaktora jak najgorzej wyrażać. Takim postępowaniem dał p. Zabokrzycki powód, że o przekroczenie z §. 488 i 496 u. k. odpowiadać będzie przed Sądem powiatowym w Nowym Targu.

**Rzemieślnicy nasi** nie grzeszą uczciwością w wykonaniu tak robót, jakoteż w wyborze materiału. Ciekawy czytelnik zapyta jaka może być przyczyna tego, czy to niedbalstwo, czy też nieuczciwość? Nie! Ani jedno, ani też drugie. Rzemieślnik po swych wyzwolinach nie zadaje sobie wiele pracy, aby się dalej kształcić zawodowo, nosi to jarzmo czeladnictwa jakiś czas, myśląc o dobrym ożenku, a obabiwszy się wreszcie, „*won jest pan majster*“ i zamiast pracować i doglądać warsztatu, włóczy się po winiarniach i szynkach, a wreszcie mając wyższe aspiracje do dobrego tonu, sięga do pierwszorzędných restauracyj. Wobec tego, nic dziwnego, że w warsztacie pracująca czeladź, chcąc dorównać majstrowi, zaczyna zapijać się w warsztacie i fuszeruje w straszny sposób roboty powierzone. Tego dowody mamy przy dostawie robót stolarskich do budowy aresztów tutejszo-sądowych, których komisya z Magistratu wydelegowana odebrać nie chciała, bo to była tandeta. Ale w tych ciężkich czasach od czego głowa u pana majstra. Drzwi okuwa się blachą, pokituje i pomaluje i jakoś robota dobrze wygląda. A więc górą nasi panowie majstrowie! Nie ma to jak uczciwość galicyjska.

**Sytuacja w Wiedniu** jest bardzo naprężona. Na pierwszym miejscu przyszłym premierem ministrów ma zostać Dr. Koerber, który jako warunek podjęcia się misji pacyfikacyjnej, wyjednał sobie upoważnienie korony do rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. A więc baczność! Wybory się zbliżają, trza pomyśleć już teraz o zawiązaniu komitetu. Niedołęstwo nasze, brak poczucia obywatelskiego i organizacji wykorzystują jedynie spekulanci w celach egoistycznych, a lud ugina się pod brzemieniem coraz to nowszych ciężarów.

**Komisya sanitarna.** Dr. Herman Schein, lekarz miejski, zwiedzał w dniu 11 b. m. wszystkie kuchnie restauracyjne, szynki i piekarnie, badając czystość lokali i naczyń, tudzież zajmował się rewizją artykułów spożywczych.

**Ślub p. Zygmunta Marszałkiewicza**, właściciela kopalni natty w Borystawiu, z panną Zofią Feliksą Żurek, córką poważanego ogólnie obywatela Franciszka Żurka, odbędzie się w Nowym Targu w kościele parafialnym w dniu 23 b. m.

**Pod adresem p. posła na sejm krajowy dra Bednarskiego** w Nowym Targu. Otrzymał pismo z podpisami dwudziestu trzech wyborców, w którym nas proszą, abyśmy imieniem tychże zaprosili p. Posła, aby tenże utartym zwyczajem raczył stanąć przed wyborcami i po jednorocznym posłowaniu zechciał złożyć sprawozdanie z swej działalności. Wywiązując się z postawionego do nas żądania, po opuszczeniu drastycznych ustępów w piśmie tem zawartych, żądanie to skierowaliśmy pod właściwym adresem.

**Drożyna** w Nowym Targu przechodzi wszelkie granice. Ceny produktów żywności już przechodzą ceny lwowskie i krakowskie, a dochodzi już do tego, że przeniosą ceny wiedeńskie. Nic dziwnego, że wre i kipi wśród ludu na porządku targowe naszego grodu. Mięso liche a drogie nadzwyczaj. Panowie rzeźnicy zdają się łaskę swym odbiorcom wyświadczać, że dają za dobrą zapłatę formalną habaninę.

**Nasza kasa chorych** w Nowym Targu. O ile się dowiadujemy, ma sekretarz kasy chorych ogólnie szanowany obywatel p. Jakób Chlebowski ustąpić. Powodem ustąpienia ma być defraudacja pieniędzy przez kontrolora czy też posłańca tejże kasy. — Nie myślimy wcale remonstrować przeciw zarządowi kasy chorych, na której czele stoi p. Silberring, lecz zaznaczyć nam wypada, brak opieki odnośnych władz do nadzoru przeznaczonych i że małą, a prawie żadną opieką nie otaczają tej ustawowej instytucji. Na ten temat powrócimy, nie krepując się wcale czy odnośnym miarodajnym czynnikiem to będzie przyjemnem czy nie!

† **Bronisława z Malinowskich** 1<sup>o</sup> voto Baum 2<sup>o</sup> voto Szukiewicz, przeżywszy lat 69, zmarła dnia 5 stycznia b. r. w Zakopanem. Pierwszy jej mąż był kapitanem wojsk polskich w 1831 roku, drugi żołnierzem powstania 1863 roku. W cichej pracy służyła zawsze ojczyźnie i rodzinie. Zmarła była matką znanego poety Macieja Szukiewicza.

**Oryginalna sekta.** Nowością na sekciarskim horyzoncie Londynu są t. zw. „Chrześcijanie sientyści“, którzy propagują nową metodę leczenia chorób za pomocą samej tylko wiary. W kilka jednak tygodni po pojawieniu się tej sekty, powstaje druga, która również odrzuca medycynę, wychodząc znowu z tego założenia, że są ludzie którzy stojąc pod szczególną opieką Boga, nie potrzebują się leczyć. Sekta ta nazywa się *The Peculiar People*, co w zwykłym języku znaczy „cryingała“, w archaicznym zaś „uprzywilejowany“. W rzeczywistości panowie ci mieli już kilkakrotnie rozmaite teologiczne dyskusje — z trybunałami sprawiedliwości, z których jeden zasądził niedawno stadło takich „uprzywilejowanych“ na dwa miesiące więzienia, za to, że zaniechało wezwać lekarza do chorej córki, z powodu zbytniego ufania w swoje przywileje u Boga. Zdaje się, że straszliwa prognoza pewnego amerykańskiego lekarza, który zapowiada, iż w przeciągu następnych trzech wieków wszyscy ludzie powaryują, nie jest zupełnie pozbawioną podstaw.

**P. Matylda Vorzimmer**, pod której kierownictwem i reżyserją odbyło się amatorskie przedstawienie, o ile się dowiadujemy, jest nauczycielką, a prócz tego była artystką sceny w Pradze czeskiej.

**Żandarmerya** tutejsza aresztowała w dniu 8. b. m. tutejszego gospodarza Józefa Starczewskiego pod pozorem odstąpienia tegoż do Starostwa, a następnie odstawiła go do aresztów sądowych. Aresztowanie nastąpiło wskutek donosu dwóch wrogów Starczewskiemu usposobionych sąsiadów, którzy donieśli, że Starczewski na tegoż wieczora odjechał do Ameryki z 15 chłopami.

Starczewski został wskutek zarządzenia c. k. Prokuratoryi na wolność wprawdzie wypuszczony, lecz żandarmerya nie powinna na złośliwe donosy zwać i sprawę więcej po prawniczym traktować i nie narażać na nieprzyjemności obywateli państwa.

**Aresztowania.** Ignacy Bernhaut, właściciel handlu żelaznego, został 12 b. m. na polecenie c. k. Prokuratoryi aresztowany, pod zarzutem fałszowania weksli. Nie znając sprawy, tudzież, ze względu na toczące się śledztwo powstrzymujemy się od wszelkich uwag.

## HUMORYSTYCZNE.

— Nie uwierzysz, jak wielkie mam zmartwienie; ojciec życzy sobie, abym wyszła za Stasia, mama chce, abym wybrała Jasia..  
— No, a ty?  
— Ja... wyszłabym za obydwu..

Nic nie zdoła więcej człowieka, niż skromność, a zwłaszcza dzieci. — Jeżeli ci n. p.: ofiaruję dwie kiełbasy, jedną krótką, a drugą długą, to którą wybierzesz?

— Krótką.  
— Bardzo dobrze; widzę żeś mnie zrozumiał. A czemu nie weźmiesz długiej?  
— Bo nie dałbym rady.

Pani: — Moja Kasiu, mówiono mi, że wychodzisz za Franka; zastanów się dziewczyno, on nie ma żadnego utrzymania.

Kasia: — To prawda, proszę pani, ale on dopiero wrócił z wojska, to przynajmniej nauczony subordynacji.

Autentyczne z Nowego Targu. Chamciuk sprzedał a raczej faktorował jednemu panu przy kupnie konia. Drugiego dnia po zaprężeniu konia okazuje się, że tenże ciągnąć nie chce. Pociągnięty do odpowiedzialności Chamciuk odpowiada: Koń ten jest mądry, nie ma ani żony ani dzieci, to po co mu pracować, a te pieniądze co przeje to zawsze wart.

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Trzpiotka* w Białym Dunajcu. Wiersz nadesłany nie kwalifikuje się do publikacji. Nigdy nie mamy zwyczaju występować z masowym antysemityzmem, pojedyncze jednostki piętnujemy, jeżeli na to sobie zasłużą.

Wny Pan Dr. I. Z. Dziękujemy za prenumeratę. Kalendarz wysyłamy równocześnie pod opaską.

## Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcyi nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Z powodu, że w Nrze 1 „Podhalanina“ dla braku miejsca poniżej umieszczone życzenia noworoczne umieszczone nie zostały, przeto zamieszczamy je, jakkolwiek spóźnione w dzisiejszym numerze.

Moim P. T. wszystkim Odbiorcom, Gościom i Życzliwym mojej firmie, przy zmianie roku

**1900**

ośmielam się złożyć

**najszczerze życzenia**

z poleceniem się do dalszych usług

K. LAURA zięć

**H. Jurkiewicz**

Handel towarów mieszanych, korzennych, fabryka wody sodowej i lemoniady gazowej „Tatrzański zdroj“ w Nowym Targu.

## Cierpliwość

wyczerpać się musi i naszej Administracji. Jak nazwać Abonentów, którzy przez cały rok otrzymywali pismo nasze i nie myślą poczuwać się do obowiązku zapłacenia za takowe. To samo odnosi się do tych Panów, którzy anonsy swe tak w dzienniku, jakoteż w kalendarzu umieścić polecieli. Pismo nasze nie jest subwencjonowane i samo na się zarobić musi.

Panowie! Płaćcie na miłość boską, jeżeli nie chcecie nosić imię ludzi niehonorowych.

Z poważaniem  
Administracja „Podhalanina“.

## Od Redakcyi.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy, aby byli łaskawi jeżeli posiadają **Podhalanina** Nr. 1, 4, 7, i 16 z r. 1899 nadesłać nam te numery, gdyż nakład takowych zupełnie wyczerpany został. Egzemplarze te potrzebne nam są dla Zarządu Towarzystwa Młodzieży Polskiej Zagranicą na uroczystość Lozańską wystawy prasy polskiej.

**Drobne ogłoszenia.**

Proszę żądać wszędzie

**Wody sodowej i lemoniady**

gazowej z chemicznie czystego kwasu węglowego robionej z fabryki

**„Tatrzański Zdrój“**

**H. JURKIEWICZ**  
w Nowym Targu.

Zwraca się uprzejmie uwagę na napis wyryty na szyjce „Tatrzański Zdrój“, H. Jurkiewicza. Pp. restauratorom i szynkarzom polecam moją higieniczną wodę sodową i kwas węglowy do piwa po cenie najniższej.

Ochronna marka:

**Kotwica.**

**Liniment. Capsici comp.**

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica“ z apteki Richtera i z przeczonością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.



**Zakopane w Tatrach**

1,000 mtr. nad poziom morza

**Zakład wodoleczniczy Dra Chramca**

Od 4 zhr. dziennie pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem — leczeniem i kąpielami. — Łazienki urządzone wzorowo — kąpiele zwykłe, słone — borowinowe — elektryczne; wszelkie natryski i parnie; mięsienie i gimnastyka. — Pierwszej jakości przyrządy elektryczne.

Poczta i telegraf w miejscu.

Na stacji kolei w miejscu czekają powozy i wozy.

Na żądanie zarząd Zakładu wyśle prospekty.

27

**PRACOWNIA STOLARKSA**

**Antoniego Piechnika**

w Nowym Targu (przy ul. Ludzmierskiej)

wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakres stolarstwa wchodzące jako to: roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia młynów, urządzenia sklepowe i wystawowe, skład trumien miękkich, dębowych i metalowych. Roboty wykonuje według wzorów lub na żądanie wysyła rysunki. Zamówienia wykonuje się punktualnie, jak również poręcza się za doborowy materiał.

**CENY KONKURENCYJNE.**

**Skład kwasu węglowego płynnego**

utrzymuje w Nowym Targu

**firma J. Mandel**

której nadane zostało wyłączne zastępstwo jednej z najświetniejszych fabryk krajowych.

Firma J. MANDEL poleca kwas węglowy płynny po cenie fabrycznej w w cylindrach 10-cio kilowych wszystkim szynkarzom piwa tudzież fabrykantom wody sodowej.

**Antoni Bromilski.**

**CUKIERNIA WARSZAWSKA**

w Zakopanem

na Krupówkach

znana z dobroci swoich wyrobów poleca wielki wybór ciast, codziennie świeżych, cukrów deserowych, pralinek, owoców kandyzowanych, karmelków własnego wyrobu. Przyjmuje również wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące: Torty w kilkunastu gatunkach od zhr. 1-50, Lody, Kremy, Galarety, orbeity itp.

Przy cukierni otwarty został **pakój de śniadek**, zaopatrzony obficie w doborowe delikatesy, wędliny pragskie i krakowskie, bulion, kawior itp., likiery krajowe i zagraniczne, wina węgierskie, francuskie i hiszpańskie, oraz piwo okocimskie.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe uznanie i zaufanie, mam nadzieję, że i nadal łaskawie zaszczycą mnie będzie swemi względami.

Dwa razy dziennie świeże pieczywo!

**Piekarnia**

**BETTI HÄNDLER**

w Nowym Targu, ul. Ludzmierska

! Dotąd nie bywało!

Chleb czysto żytni po 20 hel. za klg.

Białe pieczywo przedniej jakości każdego czasu świeże. Kółkom rolniczym i sklepikom wiejskim odpowiedni rabat.

Dwa razy dziennie świeże pieczywo!

**ZAKŁAD**

**Wyrobów tkackich**

w Witowie

pod Tatrami

poleca wyroby roboty ręcznej,

obrussy, serwety, ręczniki, dymki,

białe i kolorowe, wykonane według zamówienia po cenach za

1 metr długości białe: 1 zhr. 20 ct.

kolorowe 1 zhr. 50 cent.

Z poważaniem

**Jan Augustyński**

w Witowie p. Czarny Dunajec.

**Kalendarz ilustrowany**

**„PODHALANIN“**

Egzemplarz broszurowany **20** ct., — z przesyłką pocztową

poleconą **30** ct.

Do nabycia w ekspedycji „Podhalanina“, w Nowym Targu.

**„PODHALANIN“**

**P. T.**

Komuż z inteligentnych i wykształconych Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców nie jest wiadomo, że anons i reklama dziennikarska są dziś potęgą, która dla niejednego, umiającego z nich korzystać, stała się i jest podstawą interesu i bytu, a niejednemu nawet przyniosła okazałe mienie? Byłoby zaś zbyt rzadką rzeczą przypominać, że o ile pismo jest poczytniejsze, t. j. więcej rozpowszechnione, o tyle niemniej na pewny skutek z inserowania w temże i na zwrot wyłożonych na inseraty kosztów, liczyć można.

Takiem pismem jest dziś bezsprzecznie

**„PODHALANIN“**

wychodzący w Nowym Targu.

Pismo to rozchodzi się w wielkiej ilości egzemplarzy — co notorycznie każdego czasu udowodnić możemy — nadaje się bezsprzecznie najlepiej do wszelkiego rodzaju ogłoszeń.

Niechaj nikt nie sądzi, że grosz na inserat wydany, jest stracony. Dowodzą tego wszystkie inne narodowości i poszczególne firmy (nawet w Austrii), które nie wahają się kroci tysięcy rocznie na inseraty wydawać, bo wiedzą, że takowe stokrotnie im się powrócą. — Korzystajmyż więc przy ogólnej naszej biedzie, z tego wszędzie gdzie indziej wypróbowanego środka, bo ten jest niezawodny i jedyny do bezpośredniego zbliżenia się producenta do konsumenta, a zatem do omińnięcia nieproszonego pośrednictwa (pochłaniającego Iwią część naszej pracy), które, jak dotąd, przeważnie w rękach „ludzi niepowołanych“ się znajduje, a ci, znając potęgę ogłoszeń w całej pełni korzystać z nich umieją i korzystają, skutkiem czego nawet na złym towarze majątki zarabiają.

Aby umożliwić i rozpowszechnić więcej ten tak potężny środek ruchu w handlu i przemyśle, Administracja nasza zniża do możliwych granic, to jest do własnych kosztów nakładu, ceny inseratów i zaprasza niniejszem wszystkich P. T. Interesowanych, aby we własnym swym interesie z usług jej jak najczęściej korzystali — obecnie zaś do ogłoszeń jak najlepsza pora.

Z poważaniem

**Administracja „Podhalanina“ w Nowym Targu.**

**„PODHALANIN“**